



DE CESPEDES,
prezydent Kuby, wobec wy-
buchu tam nowej rewolu-
cji, podał się do dymisji.

WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRESZ ILUSTROWANY



KRÓL FEISAL,
władca Iraku, zmarł nagle
w Bernie szwajcarskim.

ROK XI.

WTOREK, 12-go WRZEŚNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 252

Przygotowania Niemiec do wojny

Einstein ostrzega belgów i francuzów przed niebezpieczeństwem hitleryzmu. — Watykan nie ratyfikował konkordatu z Niemcami.

Paryż, 10 września.
(PAT) Pisma francuskie przedruko-
wują ze brukselską „Patrie Nouvelle”
list prof. Einsteina do antymilitarysty
belgijskiego Alfreda Nahona. Znany
uczony stwierdza, że Niemcy hitlerow-
skie przygotowują się jawnie wszyst-
kimi środkami do wojny odwetowej.
W tych warunkach FRANCJA I BEL-
GJA POWINNY LICZYĆ TYLKO NA
SWOJE PRZYGOTOWANIA DO O-
BRONY.

— Gdybym był belgiem, pisał Ein-
stein, to w obecnych warunkach nie
odmówiłbym służby wojskowej, lecz
przeciwnie, zgodziłbym się na to w
przeświadczeniu, że przyczynię się do
ocalenia cywilizacji europejskiej.

Prof. Einstein zastrzega się, że nie
zmienia swej opinii zasadniczej w spra-
wie militarystyki, lecz uważa sytuację
obecną za wyjątkową.

Paryż, 10 września.

(PAT) Według doniesień agencji Ha-
vasa z Watykanu, ratyfikacja konkordatu
z Rzeszą uległa opóźnieniu. Powodem
tego są różnice zdań, jakie wy-
łoniły się ostatnio, w czasie pobytu
von Pappena w Rzymie. Stolica apo-
stolska odniosła się przychylnie do je-
go projektu w przekonaniu, że w ten
sposób uda się jak najlepiej uregulować
sprawę katolików niemieckich. Dlatego
też, pomimo zastrzeżenia, Watykan

gotów był ratyfikować konkordat. —
Ostatnie prześladowania żywiółów ka-
toliczkich w Niemczech i popieranie pro-
testantyzmu wzbudziły jednak w Wa-
tykanie duże wątpliwości i obawy, czy
Hitler zechce uszanować klauzulę kon-

koncordatu. Agencja Havasa sądzi, że
rząd niemiecki z pewnością nie zanie-
doba sprawy konkordatu, która była je-
go pierwszym sukcesem dyplomatycz-
nym na terenie międzynarodowym. —
Przewidują, że wicekanclerz von Pap-

pen natychmiast po powrocie z Buda-
pesztu uda się do Rzymu, celem defini-
tywnego uregulowania sprawy.

Hamburg, 10 września.

(Pat) — W Lubece aresztowani zosta-
li właściciel i protokulant firmy Hobel-
werke, która przy wypłacie ściągając
robotnikom stawki ubezpieczeniowe, a nie
wplacała ich do zakładu ubezpieczeń. —
Policja oprowadzała ich po mieście w sa-
mo południe, wśród tłumów gawiedzi. —
Zawieszono im na szyi plakaty z napi-
sem: „Jestem łotrem” i „Oszukałem ro-
botników, a ich pieniądze zużyłem dla
siebie”.

Manewry niemieckich okrętów wojennych na morzu Bałtyckim

Berlin, 10 września.

(PAT) Dnia 14 i 15 b. m. odbędą się
na morzu Bałtyckim ćwiczenia arty-
leryjskie niemieckiej marynarki wojen-
nej pod kierownictwem szefa dowódz-

stwa floty. W dniach od 15 do 16 b. m.
uczestniczące w tych ćwiczeniach jed-
nostki morskie zawiną do portu w Pi-
ławie dla uzupełnienia zapasu paliwa.

Porozumienie wielkich mocarstw w sprawie austriackiej i rozbrojenia? — Delegacja angielska jedzie do Rzymu.

Paryż, 10 września.

(PAT.) Agencja Havasa podaje, że
delegacji angielscy, niezależnie od roz-
mów, jakie w dniu 18-ym b. m. przepro-
wadzą w Paryżu, mają zamiar podobno
rozmowy odbyć z członkami rządu włos-
kiego w Rzymie. Wyjazd delegatów an-
gielskich do Rzymu nastąpiłby bezpo-
średnio po konferencji paryskiej. Delegacji
angielskiej zależy na uzgodnieniu poglą-

dów jeszcze przed wyznaczonym na 22
września zebraniem prezydium konfe-
rencji rozbrojeniowej w Genewie.

Paryż, 10 września.

(PAT.) „Matin” stwierdza z zadowo-
leniem, że na skutek zbliżenia, jakie na-
stąpiło w ostatnich dniach między Fran-
cją i Anglią można uważać za niewątpli-
we, iż zasada uwarunkowania rozbroje-
nia od kontroli jest definitywnie przyję-

ta przez Anglię, Francję i Stany Zjedno-
czone.

Również w sprawie austriackiej o-
siągnięto porozumienie. Na specjalną u-
wagę zasługuje, zdaniem pism, zgodne
stanowisko Francji i Mussoliniego co do
przeciwdziałania „Anschlussowi” i osią-
gnięcia zbliżenia w sprawie organizacji
naddunajskiej, którą należałoby przepro-
wadzić jaknajśpieszniej.

Francja w przeciwieństwie do Włoch
które chciałyby, by Austria i Węgry po-
rozumiały się z sobą, a potem dopiero
zawarły konwencję z Małą Ententą, —
trzyma się planu Tardieu, proponujące-
go, by Austria i Węgry zosobna trakto-
wały z państwami Małej Ententy. W
sprawie tej nie wypracowano konkretnego
projektu dyskusji, ale minister Bon-
cour liczy, że zdoła osiągnąć porozumie-
nie z Włochami, zapewniając niepodleg-
łość Austrii.

Opozycja w Grecji wyczołgała się z parlamentu.

Ateny, 10 września.

(Pat) — Wobec nieudzielenia przez
rząd odpowiedzi na interpelacje stron-
nictw opozycyjnych, złożonej na onegdaj-
szym posiedzeniu parlamentu w sprawie
zamachu na szefa liberałów Venizelosa,
wszystkie stronnictwa opozycyjne posta-
nowiły na znak protestu, wyczołgać się z
prac parlamentarnych. Następne posie-
dzenie parlamentu odbyło się tylko w
obecności stronnictwa rządowego.

Otwarcie zjazdu prawników słowiańskich.

Praga, 10 września.

(PAT) W teatrze narodowym sło-
wackim w Bratisławie nastąpiło uro-
czyste otwarcie pierwszego zjazdu
prawników słowiańskich. Na otwarciu
obecni byli m. in. czeskosłowacki mi-
nister sprawiedliwości Meisner, który
reprezentował rząd Czechosłowacji, mi-
nister oświaty Perer, prezydent krajo-
wy Słowaczyny Orszagh, prezydent
miasta Bratisławy Krno, dalej szereg
delegatów z Polski, Bułgarii, Czecho-
słowacji i Jugosławii oraz wielka ilość
gości.

Sowiety zwolnią kilkaset specjalistów niemieckich

Moskwa, 10 września.

(t) Rząd sowiecki postanowił zwol-
nić ponownie kilkaset specjalistów, za-
jętych przeważnie w przemyśle me-
talowym oraz górniczym. Zwolnieni bę-
dą przede wszystkim obywatele nie-
mieccy, którzy otrzymają nakaz natych-
miastowego opuszczenia granic Rosji.

Poszukiwania balonu „Kościszko” trwają Balon amerykański został odnaleziony

Londyn, 10 września.

(PAT.) Według doniesień z Ottawy
jeden z dwóch zaginionych balonów od-
naleziony został z załogą dwóch ludzi w
pobliżu rzeki Bierre, na północ od Que-
becu. Dalsze poszukiwania trwają.

Sudbury (Ontario), 10 września.

(PAT.) Balon, spostrzeżony przez
mieszkańców mało zaludnionych pro-
wincji Ontario, jest — jak się okazuje —
balonem amerykańskim. O balonie „Kos-
ciszko” w dalszym ciągu niema wia-
domości.

Brać tragicznie zmarłego lotnika odebrał sobie życie w Toruniu.

Toruń, 10 września.

Pisaliśmy o tragicznej śmierci pp-
ruchnika 4-go pułku lotniczego, s. p. Eu-
geniusza Fiksa. — Na pogrzeb zmarłego
przybyła rodzina z Warszawy, m. in.
brat jego, 24-letni Tadeusz Fiks, mieszk-
ający w Warszawie, przy ul. Kawen-
czyńskiej nr. 49.

Po pogrzebie, Tadeusza Fiksa widzia-

no w restauracji „Sax” jęczącego obiad
Fiks kazał sobie podać papier i ołówek,
pisał listy, a następnie położył na listach
portfel i portmonetkę, błyskawicznym
ruchem dobył z kieszeni rewolweru i
strzelił sobie w usta. Przewieziony karet-
ką pogotowia, denat w drodze do szpita-
la zmarł.

Rewolucja na Kubie. Oficerowie nie chcą nadal powrócić do służby

Waszyngton, 10 września.

(PAT.) Według wiadomości, otrzy-
many od ambasadora Stanów Zjedno-
czonych w Hawanie Wellea — 300 ofi-
cerów armii i marynarki kubańskiej, któ-
rzy schronili się w jednym z hoteli ha-
wańskich, otoczonym przez żołnierzy,
opuszcza gmach hotelu bez przelewu
krwi. Oficerowie ci uzależnili powrót do
służby od przekazania władzy rządowi
koncentracyjnemu z Cespendedesem na
czele. Kubański minister wojny w rzą-
dzie Cespendedesa zażądał formalnie od
junty rządzącej przywrócenia władzy

prezydenta Cespendedesa.

Na dachu pałacu rządowego usta-
wiono karabiny maszynowe. Wzmocnio
no także straż pałacową. Według ostat-
nich informacji junta postanowiła przy-
wrócić stanowisko prezydenta, które po-
wierzono ma być osobistości, wybranej
przez obecną juntę.

Nowy Jork, 10 września.

(PAT.) Według raportów urzędo-
wych 6 cukrowni amerykańskich w pro-
wincjach kubańskich zostało zajętych
przez robotników.

Epidemia śpiączki we Francji

Lours, 10 września.

(PAT.) Dotychczas zarejestrowano
193 wypadki śmiertelne wskutek panują-
cej tu epidemii śpiączki.

Odpeżenie sytuacji politycznej w Estonji

Tallin, 10 września.

(t) Sytuacja w Estonji uległa znacz-
nemu odpeżeniu i rząd zdołał przy-
wrócić nastrój zaufania. Zarówno ele-
menty socjalistyczne jak i centrowe po-
stanowiły popierać usiłowania rządu w
kierunku walki z ruchem radykalno-pra-
wicowym. Rząd opracowuje obecnie
nową ustawę prasową, która przewiduje
wysokie kary za obrażę głowy pań-
stwa oraz ministrów. Ponadto opraco-
wane są również inne ustawy ustrojowe

Gen. Górecki odpłynął do Cassablanki

Marsylja, 10 września.

(Pat) — Gen. Górecki odpłynął na
parowcu „Marechal Lyautey” do Casa-
blanca, celem objęcia przewodnictwa na
kongresie Fida'u.



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmie interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inzeratowy) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTA P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zamordował narzeczoną i jej ojca, poczem podpalił dom. — Morderca i podpalacz stanie wkrótce przed sądem

Kraków, 10 września.

Cicha i spokojna zazwyczaj wieś Górki — Brzezie, w powiecie bocheńskim, była dnia 26 marca br. widownią ponurej tragedji, która zakończyła się śmiercią tamtejszego gospodarza, 56-letniego Adama Urbana i jego 19-letniej córki, Marji oraz ciężkim zranieniem jego żony, Wiktorji.

Tejże nocy koło godziny 1-ej mieszkańcy wsi zbudzeni zostali hukiem strzałów rewolwerów oraz krwawą luną, która załapała niebo nad domostwem Urbanów. Sąsiedzi pośpieszyli natychmiast Urbanom z pomocą i wówczas z przerażeniem stwierdzili, że dom oraz stodoła stoją w ogniu, zaś z wnętrza domu dochodzą jęki.

Na progu znaleziono nieprzytomną z bólu i upływu krwi Wiktorję Urbanową, ranną w ramię i okolice szyi, dalej w izbie na ziemi, obok łóżek leżeli bez przytomności: stary Urban i jego córka. W łóżku spoczywały dwa maleństwa, płacząc rzewnie. Nawet w pierzynie, którą dzieci były przykryte, tkwiła kula rewolwerowa.

Sąsiedzi w pewnej chwili ujrzeni przemykający w pewnem oddaleniu, cień. Puszczono się w poгон, jednakże uciekający wkrótce znikł w ciemnościach nocnych. W chwili później ustyszano jednak z oddali — huk wystrzału. Nikt nie miał czasu zajmować się zbiciem, gdyż ofiarom narazie zagrażało bezpośrednio niebezpieczeństwo. Wywołano je przedewszystkiem z pionącego domu i zabrano się do akcji ratunkowej.

Po kilku godzinach przy pomocy Straży Pożarnej ugaszono pożar, a najciężej rannych Urbanów: Adama i Marję przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie po kilku godzinach oboje — niemal równocześnie zmarli.

Energiczny pościg za sprawcą tragedji doprowadził po dwóch dniach do arestowania go w Niepołomicach, dokąd po 50-godinnem błądzeniu zaszedł. Aresztowanym okazał się 24-letni robotnik piekarski, Władysław Musiał. Zakućto go w kajdany i odwieziono do więzienia w Krakowie, gdzie rozpoczęło się żmudne śledztwo.

Musiał urodził się we Wiedniu, jako nieślubny syn, przebywającej tam czasowo służącej i niemal od pierwszej chwili życia przebywał w przytulku — zrazu w samym Wiedniu, potem na Morawach. Gdy ukończył czternasty rok życia, oddano go na naukę do piekarza.

Jakiś czas mieszkał chłopiec w Cieszanowie, i innych miastach śląskich, potem wywędrował do Francji, gdzie zajmował się rozmaitemi pracami m. i. ezlierstwem. W ten sposób poczynił sobie Musiał pewne oszczędności, z którymi wrócił do Polski.

Instynkt zaciągnął go w okolice Niepołomic, gdzie — jak się okazało — mieszka jego matka, pracująca tam jako służąca. Zupełnie przypadkowo spotkał się Musiał wówczas ze swą matką, której nigdy przedtem nie znał, nie poczuł jednak do niej sympatji — zresztą i ona nie okazała żadnej radości z odnalezienia syna. Wówczas Musiał osiadł sam w jednej z okolicznych wsi — mianowicie w Górkach, u Urbanów.

Młodemu człowiekowi podobało się życie wytwornisza i postanowił naśladować innych pod tym względem. Z posiadanych oszczędności zakupił sobie kilka garniturów, w których paradował po wsi, co wkrótce przyjęto za oznakę jego wielkiej zamożności i oto rozeszła się pogłoska, że Musiał jest milionerem i ma zbudować w Krakowie fabrykę.

Nic dziwnego, że Urbanowie byli z ta-

kiego lokatora bardzo zadowoleni i darzyli go wielką sympatją, nie mając żalu do niego, o to, że kocha się w ich córce, znanej zresztą w okolicy ze swej piękności. W przekonaniu, że Musiał jest człowiekiem zamożnym, utwierdził Urbanów fakt, że pewnego razu pożyczyl im kilkadziesiąt złotych.

Ten fakt stał się jednak właściwym powodem tragedji. Oto z czasem wyszło na jaw, że Musiał nie posiada już prawie żadnych pieniędzy ze swych oszczędności i Urbanowie postanowili pozbyć się lokatora i zarazem konkurenta do ręki córki, Musiał, nie chciał się wyprowadzić, skutkiem czego dochodziło często do scysji między nim a jego gospodarzami. Wreszcie, przyezdyszy 26 marca br. do domu, stwierdził, że Urbanowie wyrzucili jego rzeczy i mimo jego nalegań nie chcieli go na noc wpuścić do mieszkania. Wówczas to, dojrzał w nim plan zemsty. W nocy przyszedł powtórnie do domu Urbanów, a gdy znowu nie chcieli

go wpuścić, poczał strzelać do nich i wywołał pożar.

Po przybyciu sąsiadów Musiał zbiegł po drodze strzelił sobie w głowę, jednakże dziwnym trafem kula wyrzuciła mu małą szkodę. Wówczas chciał rzucić się pod pociąg, lecz w ostatniej chwili zabrał mu odwagi, w końcu ujęto go w Niepołomicach.

Sprawca tragedji nie przyznaje się do podpalenia, twierdząc, że niczego nie pamięta, a do strzelania został przez Urbanów sprowokowany. Badania psychjacyjne wykazały, że Musiał jest zupełnie zdrow na umyśle. Śledztwo w jego sprawie, prowadzone przez pięć miesięcy przez sędziego śledczego Restorffa, zostało onegdaj ukończone i akta odeszły do prokuratury.

Najprawdopodobniej stanie Musiał przed listopadową kadencją przysięg przed listopadową kadencją przysięg-adv. dr. Hollaender.

Z ostatniej chwili

Balon „Kościszko” odnalazł się

Czy lotnicy polscy zdobędą pułgar Gordon-Benneta

Paryż, 10 września.

Agencja Havasa donosi z Montrealu: Dwaj lotnicy polscy, uczestnicy zawodów o pułgar Gordon Benneta, o których nie było wiadomości od chwili wystartowania z Chicago, przybyli do Riviere a Pierre. Jak się okazuje, wylądowali oni w Lemieux w Stanie Quebec.

Według opinji tutejszych kół lotni-

czych, lotnicy nasi zdobędą prawdopodobnie pułgar Gordon-Benneta, gdyż odbyli lot ponad 1000 mil. Groźny współzawodnik Burzyńskiego i Hynka — porucznik Settle — wylądował po przebyciu zaledwie 800 mil.

Konkurentem polskich lotników może być obecnie tylko von Orman, o którym brak jeszcze wiadomości.

Bójka

Kraków, 10 września.

Wczoraj powstała na ul. Długiej bójka między 26-letnim Michałem Nowakowskim a 29-letnim Karolczakiem z Prądnika Białego.

W czasie bójki został Karolczak uderzony dwukrotnie nożem w rękę oraz doznał ran na głowie. Nowakowskim za opiekowała się policja, a rannego przewieziono do szpitala.

JEDZIEMY DO GDYNI.

na 1-szy ogólnopolski Zjazd Koleżeński b. Żołnierzy Armji Polskiej we Francji i Włoszech, mający się odbyć w dniach 17 i 18 września b. r.

Przejazd tam i z powrotem III klasa pociągu pośpiesznego zł. 24.20. Zniżki indywidualne za ważnością od 16 do 20 bież. mies.

Informacje i zapisy w agenturze Wagon-Lits Cook, Kraków, Sławkowska 12, tel. 166-11.

Cuda przyrody i techniki w Cyrku Staniewskich bezpłatnie!

Rewelacyjna niespodzianka dla Czytelników „Expressu Ilustrowanego”

Pragnąc zacieśnić serdeczne węzły, łączące nas z Czytelnikami, postanowiliśmy ułatwić im bezpłatne korzystanie z rozmaitych imprez rozrywkowych. Tym razem wybór nasz padł na warszawski Cyrk Staniewskich, który zachowaliśmy w najlepszej pamięci po jego występach w czerwcu br.

Obecnie zjechał do Krakowa główny oddział tego Cyrku, dysponujący jeszcze bogatszym i wspanialszym programem, niż poprzednio, choć już wówczas oślnieni byliśmy rewelacyjnymi produkcjami tego Cyrku, stojącymi na prawdziwie europejskim poziomie.

Główną atrakcją Cyrku Staniewskich są obecnie produkcje 120 krokodyli na arenie, budzące wśród widzów prawdziwy podziw i szczerzy zachwyt. Niemniejszą rewelacją są zaiste magiczne wyczyni słynnego zespołu trampolinistów Ras-

telli z fenomenalnym murzynem na czele, który wykonywa 125 salt w jednej ciągłości.

Istnym cudem jest również Fred Marion, „człowiek-orkiestra”, gwiazdor kontyentu, znany we wszystkich wielkich miastach Europy i Ameryki.

A jeśli dodamy, że program obecny

Zuchwały napad uliczny

Kraków, 10 września.

Ofiarą niezwykle śmiałego rabunku ulicznego padł wczoraj około godz. 6.30 rano mieszkaniec Kalwarii, Chrzanowski.

W chwili, gdy przechodził on obok poczty przystąpił doń jakiś osobnik, który uderzył go w pierś, wyrwał z kieszeni zegarek wartości 40 zł. i zbiegł.

Napadnięty wszczął alarm. Przybyły posterunkowy policji puścił się w poгон za opryskiem i ujął go. Napastnikiem okazał się 40-letni Mieczysław Siemiński, zam. przy ul. T. Kościuszki 40. Zegarek zwrócono Chrzanowskiemu.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR „BAGATELA” — o godz. 8.30 „Spiewak z ulicy” — po raz ostatni — czysty dochód przeznaczony na uchodźców z Niemiec. CYRK STANIEWSKICH — o godz. 8.30 Atrakcyjne przedstawienie.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Błaski i cienie miłości”. APOLLO: — „Królowski kochanek”. ATLANTIC: — „Złote sidła” i „Buntownik”. PROMIEN — „Naucz mnie kochać”. SŁONCE: — „Moskwa bez maski”. DOM ŻOŁNIERZA — „24 godziny”. SZTUKA: — „Król cyganów”. SWIT: — „Wielka klatka”. UCIECHA: — „Tajemnica Zoo”.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Tygrysem” — ulica Szczepańska 1, „Apteka pod Aniołem Stróżem” — ul. Kościuszki 18, „Apteka pod Temidą” — ul. Długa 66, „Apteka pod Barankiem” — ulica Mikołajska 4, „Apteka Niebieska” — ulica Starowiślna 77. W Podgórzu — „Apteka pod Orłem” — Plac Zgody 18.

ODZNACZENIE KRAKOWIANINA.

Kraków, 10 września.

Państwowy Urząd Statystyczny w Warszawie przyznał z listy państwowej złotą odznakę „Za ofiarną pracę” d-rowsi M. J. Ziolkowi, dziennikarzowi w Krakowie, za zasługi, położone przy przeprowadzaniu drugiego powszechnego spisu ludności.

KUPON KINOWY

upoważniający każdego Czytelnika do otrzymania biletu na pierwsze miejsce lub fotele do krakowskiego kina „SWIT” za minimalną opłatą podatku od widowisk.

Ważny tylko w dniu 11 września 1933 r.

Kupon należy przedłożyć do wymiany na bilet w Administracji „Expressu Ilustrowanego” w Krakowie, przy ulicy Piłarskiej L 4, codziennie od godz. 8-13 i od godz. 16-19 a w niedziele i święta od godz. 8-11-tel.

UNIEWAŻNIAM zgubiona książeczka Kasy Chorych, Kraków, Kochanowska Seweryna. 11

Ważne tylko na dzisiaj! KUPON

niniejszy upoważnia każdego Czytelnika „Expressu Ilustrowanego” do otrzymania jednego biletu bezpłatnego przy zakupie drugiego biletu

do Cyrku STANIEWSKICH na Błoniach w dniu 11 września 1933 r. na przedstawienie wieczorowe.

List do uwiedzionej

P. Jadzia z Król. Huty. Droga panno Jadziu! Jaka to wielka szkoda, że list do mnie napisała Pani tak późno, że napisała go Pani wtedy kiedy już zło się stało i nie mogło być naprawione.

Mężczyzna, który Panią uwiodł pod pozorem zapewnienia Pani dobrobytu, jest jednym z wielu mężczyzn polujących na naiwne młode ołiary w rodaju Pani. Ponieważ jednak nie wahał się wykorzystywać nieświadomości Pani 17 lat, zasługuje na potępienie i epitet lotra.

Panno Jadziu, dlaczego po dwutygodniowej zaledwie znajomości z nieznanym bliżej mężczyzną, pozwoliła Pani na tak daleko idącą poufność? Przecież nie kocha go Pani? Zarabia Pani uczciwą pracą na siebie i powinna Pani być z tego zadowolona.

Małżeństwo?.. Niech Pani w to nie wierzy, panno Jadziu, On sam przecież wspominał, że to tylko dalekie i niepewne projekty. Jest Pani jeszcze taka młoda, panno Jarzlu i taka niedoświadczona.

Przyjdzie czas, że i do Pani uśmiechnie się szczęście, że znajdzie się młody chłopiec, który Panią pokocha i zechce poślubić. Niech Pani nie dopuści do tego, żeby na jej przeszłości była ciemna plama, którejby musiała się Pani przez całe życie wstydzić.

Właśnie ponieważ ukoiła własną namietność, mogła lubo ostygnąć, lubo przedłużyć wygodny stosunek, którego maż się nie domyślał i w którym jej samem nie przeszkadzał. Nie ulegało wątpliwości, że podczas choroby męża opiekowała się nim troskliwość — temu nie zaprzeczyl i dr. Portugalow. Pocałunek w sąsiednim pokoju — o tem mówił tylko jeden naoczny świadek — nastąpił w takich warunkach, że mógł być wydarty w chwilowym oszołomieniu zapłakanej i właśnie strapionej chorobą męża.

Obaczymy dalej, jak Plenako mistrzowsko skorzystał z tej psychologicznej nieokreśloności — z tajemnicy, otaczającej stosunek obojga, jakkolwiek nie przeczył, że był to stosunek miłosny, i że kochankowie nieważni schadzki ze sobą, czyli ona oddała się jemu. Ale to było wcześniej — jeszcze przed chorobą jej męża.

Podczas choroby Reznikow był w domu Maksymenki, ale zwywał go sam pacjent, aby dawał mu jakieś rozporządzenia, dotyczące interesu — jako rekonwalescent, widywał go chętnie przy swoim łóżku, bo chłopiec był miły, układny, wesoły i kupiec bardzo go lubił.

Na skwarnych piaskach pustyni Ciężka służba Legjonu Cudzoziemskiego

(z) O Legii Cudzoziemskiej pisało się już wiele. A jednak małe i wielkie dramaty, przeżywane przez legionistów, rzadko dochodzące do publicznej wiadomości, są zawsze jednakowo ciekawe.

Francuska Legia Cudzoziemska prowadzi obecnie w Marokku namietne walki z arabami. Bawiący tam korespondent wojenny „Daily Mail”, Ward Price na prośbę żołnierzy przyrzekł na pisać „prawdę o legii”. I dlatego na łamach swego pisma zamieścił kilka ciekawych epizodów, opowiedzianych mu przez legionistów.

Lipcowe słońce pali niemiłosiernie. Mały oddział legionistów, awangarda postępującej za nim kolumny, posuwa się w głąb kraju arabów. Za każdym pagórkem, za każdą skałą czają się ubrane w rozwiewające się białe szaty figury.

Jest noc. Obóz korzysta z zasłużonego wypoczynku. Wśród skał rozstawiono warty.

Jeden z wartowników, Niemiec, ma po powrocie udać się do bataljonu dyscyplinarnego za jakieś przewinienie.

Pod osłoną ciemnej, parnej nocy lipcowej dojrzeła w nim decyzja ucieki. Słyszał, iż arabowie oszczędzają tych dezertów, którzy przynoszą broń i zapas nabojoj do karabinu. Gdy przychodzi zmiana warty — już go niema. W raporcie figuruje jako „Przepadły bez wieści”.

Po dwóch tygodniach ten sam oddział rozłożył się obozem na noc. Nagle wartownik słyszy, jak ktoś się skrada w ciemności.

— Stój! Kto idzie? — Francja — brzmij zwykła odpowiedź legionistów.

— Ktoś ty? — pyta Niemiec - wartownik po niemiecku.

— Fryc. Gdzie porucznik? — Po chwili przed zdumionym oficerem staje brudny, wynędzniały dezertter z przed dwóch tygodni.

— Panie poruczniku, nie wolno tracić ani sekundy. Jesteście okrażeni setką arabów, którzy oczekują sygnału, aby na was napaść. Zdołałem przekraść się, aby was uprzedeć.

Alarm. Silny reflektor oświetla okolicę, kartaczownice i bomby zaczynają działać. Po paru minutach arabowie znikają. Epilog: żołnierzowi wybacza się dezercję z frontu, karalną śmiercią, ale pomimo to Fryc musi udać się do bataljonu dyscyplinarnego.

W jednym z oddziałów kawalerji francuskiej legii cudzoziemskiej służył w stopniu sierżanta pewien Austriak, były kapitan jednego z najarystokratyczniejszych austriackich pułków kawaleryjskich, pracujący w czasie wojny w sztabie generalnym.

— Szkoda nam będzie rozstać się z panem. Jakże ma pan zamiary na przyszłość?

— Panie komendancie, wolne od służby godziny poświęciłem na opracowanie nieomyślnie metody gry w ruletę. Zamierzam obecnie udać się do Monte - Carlo. Za pomocą tej metody nie rozbiję wprawdzie banku — nie posiadam zresztą tej ambicji — ale zdobę dzięki niej 30.000 franków rocznie i suma ta zapewni mi dostateczne utrzymanie.

Były kawalerzysta i sierżant legii cudzoziemskiej udał się do Monte-Carlo. Po upływie dwóch miesięcy jego był komendant otrzymał list następującej treści:

— „System nic nie wart. Czy przyjmie mnie pan z powrotem, chociażby w charakterze szeregowca?”

Nowy gwiazdor filmowy Liczy zaledwie... 1 rok życia

(z) Na firmamencie filmowym Hollywood ukazała się nowa gwiazda, którą jest jednoroczny Baby Leroy, nowy partner Maurice Chevaliera.

Karjerę swą młodociany artysta, jak wszystkie zresztą gwiazdy filmowe zawdzięcza przypadkowi. Matka Baby Leroy, którego prawdziwe nazwisko brzmi Weinbrenner, obijała przez dłuższy czas progi atelier filmowych w poszukiwaniu pracy. Przechodzący pewnego razu Chevallier zwrócił uwagę na małego chłopczyka, który wzbudził w nim prawdziwy entuzjazm.

„artysta” i wziął je ze sobą do atelier. Pierwszy film, w którym Baby Leroy wystąpił obok Chevalliera, miał takie powodzenie, iż „Paramount” zaproponował matce kontrakt na 7 lat. Gdy w 1940 roku kontrakt ten wygaśnie, młodociany artysta liczyć będzie zaledwie 8 lat.

Narazie nowa gwiazda przysporzyła swym menagerem sporo kłopotu, albowiem niezwłocznie po podpisaniu kontraktu zachorowała na... odrę. Wobec tego nakręcanie następnego filmu z udziałem Baby zostało na pewien czas odroczone.

W PRZEDEDNIU PROCESU GORGONOWEJ.

Sprawa Aleksandry Maksymenko, oskarżonej o otrucie męża

Właśnie to poczucie, iż on, Reznikow zastępuje w chorobie swego pracodawcę, wywołało wrażenie w Portugalonie, iż „subjekt rządził się w domu Maksymenki, jak gospodarz”.

Obciążająca okoliczność, że pani Maksymenko nocowała po śmierci u Reznikowa — dawała się zrobić łatwo: Reznikow mieszkał z siostrą, Maksymenko udała się do niej. Przeraziła ją myśl o pozostawaniu w domu z trupem; była bardzo nerwowa.

Zbił obrońca również argumentację, opartą na lnych „psychologicznych poszlakach”. „Sprzeciwiała się sekeji zwłok” — tak jest!.. ale jakież kochająca żona godzi się łatwo z myślą, że drogę jej ciała mężowskie będzie pokrajać nożami anatomji? „Nie okazała wzruszenia na pogrzebie?” — jak można z tego rodzaju zeznań snuć oskarżycielskie nici? Któż widział co się dzieje w sercu tej kobiety, gdy stała poważnie, jak przyzwolita wdowa nad mogiłą mężowską? Można nie płakać, a czuć głębiej, niż ci, którzy wylewają łatwe łzy.

Doszlismy do najważniejszego momentu — do aktu zabiójstwa.

W dniu ostatnim swego życia rekonwalescent pił tylko herbatę. Właściwie nad ranem upił nieco ze szklanki — poczuł jakiś niesmak, odsunął szklankę, krzyknął z niezadowoloniem: „co za obrzydliwa herbata!” — ten okrzyk słyszała służąca, sprzątajaca w sąsiednim pokoju. Poczem w ciągu dnia już nie nie jadł i nie pił — lekarzowi, który od-

wiedział go po południu skarżył się, że coś go pali w żołądku, uzalał się nawet, że podano mu jakąś obrzydliwą herbatę — wieczorem nagle zmarł.

Ową szklankę z herbatą wyniosła pani Maksymenko do jadłnego pokoju i rzekła: „Pani nie smakuje herbata — zapytaj kucharkę, gdzie ją kupowała — niech takiej nie bierze”.

Na to Maksymenko powachała herbatę — rzekła: „nie! w Istocie herbata ma przykry odor... Wylej to!”

Kiedy lekarz po śmierci kupca Maksymenki zapytał o ową szklankę, okazało się, że herbatę wylano do zlewni. Służba nie skonstatowała odoru, ale i nie próbowała go skonstatować.

Szklanki były wyparzone gorącą wodą — żadna nie wykazała jakichś śladów podejranych. Herbata w szkatulce kuchennej okazała się z najlepszego gatunku — nie inna, niż ta, którą chory pijał dni poprzednich.

Ranikiem krytycznego dnia odwiedził Reznikow swego pracodawcę, aby mu przynieść listy z dnia poprzedniego, jak to nieraz bywało. Przy nim żona wniosła herbatę, czy też herbata już stała na stoliku pacjenta — tego Reznikow stwierdzić napewno nie mógł, gdyż, jak mówił, zdarzało się tak i inaczey. W każdym razie nie zaprzeczal, że herbatę widzial na stoliku — odsunął nawet szklankę, kładąc listy. Stwierdził nadto, że Maksymenko dotknął szklanki i rzekł: — „sparzyłem sie.., diablo goraca”.

Te same słowa słyszała i pani Maksymenko, która dodała, że pozostawiła Reznikowa z mężem przynajmniej na kwadrans — czemu również subjekt nie zaprzeczyl.

Oboje na ławie podsądnych nie oskarzali siebie wzajem — zeznania ich co do

faktów krytycznego dnia były zgodne, wszelako nie sprawiały wrażenia zmożny, gdyż dotyczyły faktów prostych, drobniągów, możliwie jednakowo zaobserwowanych.

Zdawało się natomiast, że podsądni są poróżnieni ze sobą, i to poróżnieni szczerze: nie patrzyli na siebie, jakby jedno widzialo drugie, iż znaleźli się razem pod grozą wyroku, w położeniu nieszczyśliwym.

Plewako nie podważał ekspertyzy — otrucie miało za sobą powagę zdania znakomitych chemików, badających wnętrności — sprawa szklanki z herbatą przedstawiała się fatalnie: trudno było wątpić, że jad podano Maksymence w herbatce krytycznego ranka. Prokurator groźnie i zreźnie wywodził, że para kochanków ukartowała wspólnie otrucie Maksymenki.

Obrońca rozbil pewność i wyłączność tej koncepcji.

Poprowadził genjalnie ratunkowy wywód.

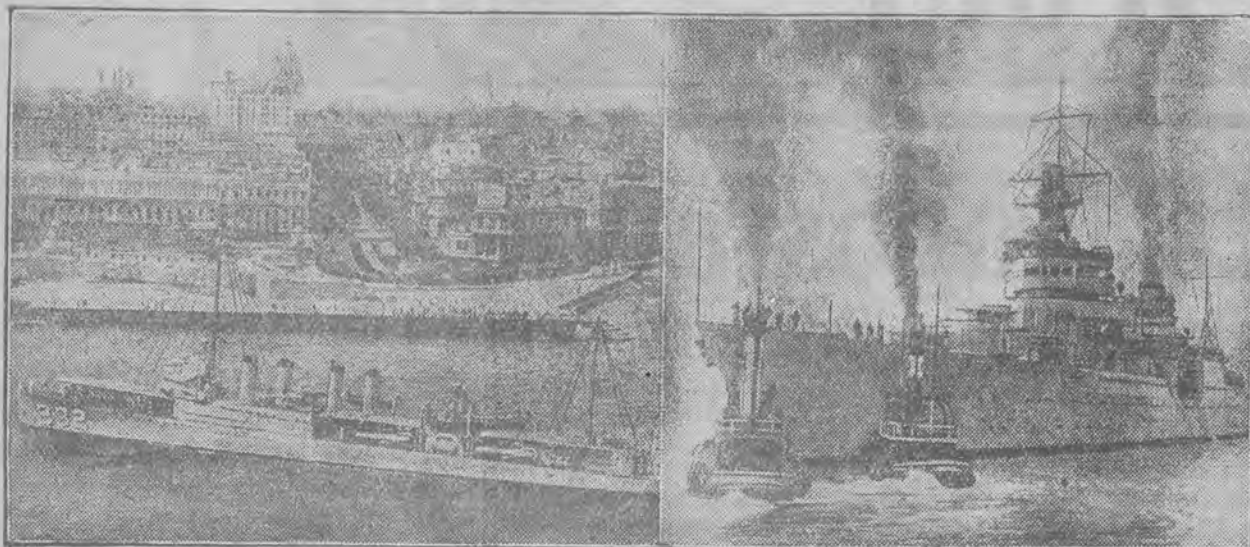
Któż wyspał prosek do herbaty?... Doskonale! — ale kto?... Ale czemu musiało zrobić to fizycznie dwoje — skoro wystarczała do tego jedna ręka. Przypuszczmy, że możliwym jest podejrzenie tylko w stosunku do tych dwóch rak — Reznikowa, lub Maksymenki. Albo ona wyspała jad, niosąc herbatę mężowi, albo Reznikow uczynił to nieznanie, gdy kupiec czytał podane mu listy, a on sam odsunął herbatę na stoliku poza wezglowiem łózka chorego.

Ona, lub on!.. Ale dlaczego za wspólną zgodą, za umową? Wolno przypuścić, że raczej nie było umowy: była zębna — była przykora. Niekoniecznie ktoś tu podsunał, ktoś inny wykonał — niekoniecznie dwoje naradzało się przed tem.

Ona, lub on!.. Ale dlaczego za wspólną zgodą, za umową? Wolno przypuścić, że raczej nie było umowy: była zębna — była przykora. Niekoniecznie ktoś tu podsunał, ktoś inny wykonał — niekoniecznie dwoje naradzało się przed tem.

(Dalszy ciąg jutro).

Nowa rewolucja na Kubie



Nowy przewrót na Kubie wywołał zbrojną interwencję St. Zjednoczonych, które wysłały 18 statków wojennych na Kubę. Zdjęcie przedstawia (naprawo) okręt „Indianapolis”, na którym amerykański minister wojny odbywa podróż na Kubę, (nalewo) krążownik amerykański w porcie hawańskim.

Mistrzostwa tenisowe Polski

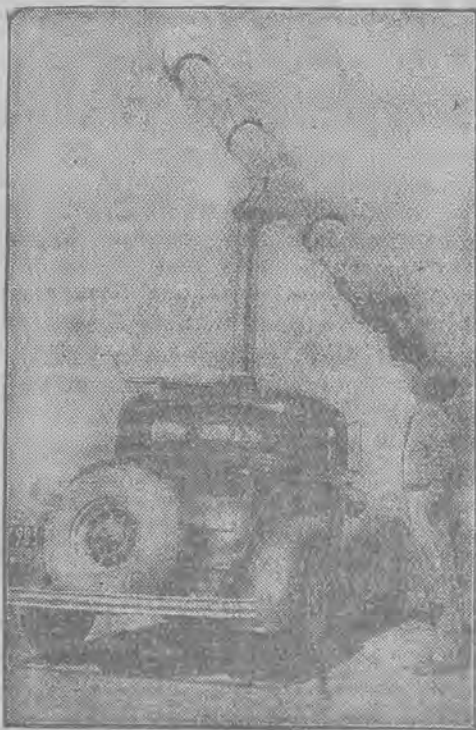


Czołowi gracze polscy i czechosłowaccy na rozgrywających się w Warszawie mistrzostwach tenisowych Polski. Od lewej do prawej: Maleček, Tłoczyński, Hebda, Hecht i Witman.

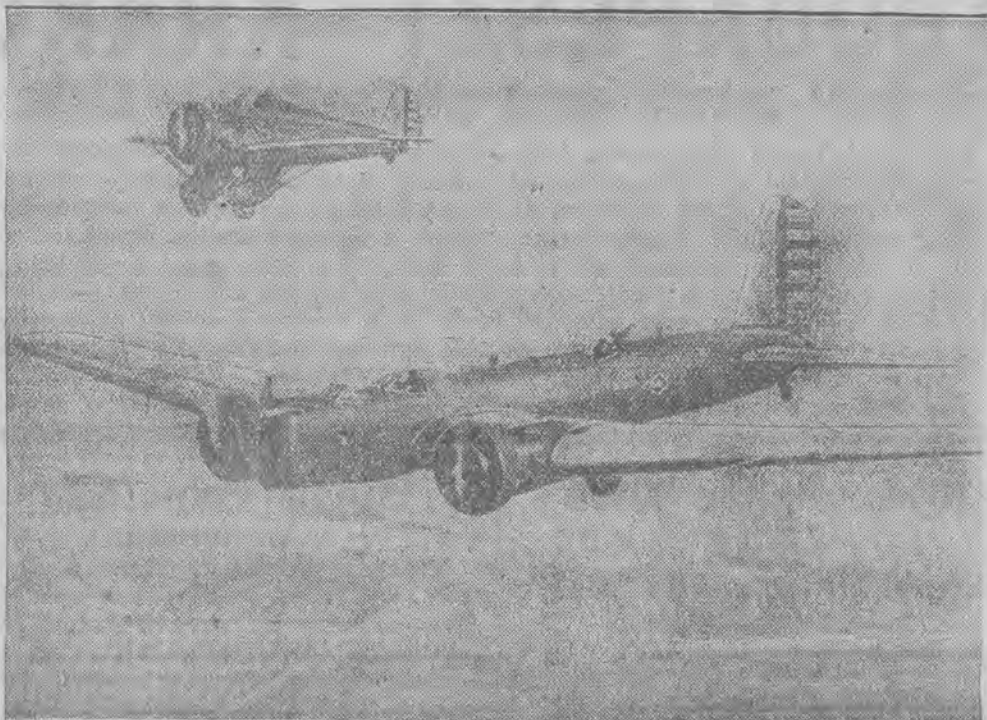
Ruchome obserwatorium

Wyścig dwóch nierównych brać

Nowa fryzura kobieca



Pewien amator - astronom w Kalfornji zmontował swój olbrzymi teleskop na samochodzie, pragnąc przenieść się szybko tam, gdzie znajdzie pomyślne warunki pracy.



Zdjęcie przedstawia wyścig pomiędzy dużym dwumotorowym aparatem bombowym najnowszej konstrukcji amerykańskiej i szybkim jednoosobowym samolotem myśliwskim tej samej marki.



Korzystnie wygląda nowa linja głowy pięknej pani, pozostawiająca czoło odkryte przy miękkich falach. Z tyłu od ucha idą loki, zaokrąglające linię szyi.

Codzienna nowelka „Expressu“

Bezinteresowna kochanka

Wiktorja siedziała przy stoliku w małej cukierce, w której codziennie spotykała się z Wiktozem. Wiktor miał przyjść dopiero za godzinę.

Przeglądała więc pisma ilustrowane, których na szczęście w cukierni było bardzo dużo.

I nagle ogarnęło ją przerażenie. Do cukierni weszła Stefania, żona Wiktorja.

Wiktorja momentalnie odwróciła głowę. Przez chwilę ludziła się nadzieją, że Stefania jej nie zauważy.

Ale, niestety, w kawiarence było zaledwie kilka osób. Stefania musiała na nią zwrócić uwagę. Podeszła nawet do stolika.

— Dzień dobry — zawołała wesoło, podając rękę Wiktorji. — Dawno już ciebie nie widziałam. Wyglądasz, jak zwykle, bardzo młodo i interesująco. Ale mam wrażenie, że to palto nośisz już trzeci sezon.

— Niesety, kochanie — odpowiedziała jej Wiktorja, która w międzyczasie odzyskała panowanie nad sobą. — Nie mogę sobie pozwolić na inne.

— Nie możesz sobie pozwolić? — zdziwiła się Stefania. — A ja słyszałam, że masz bardzo bogatego przyjaciela.

— Przyjaciela? — przerwała Wiktorja trochę zaniepokojona.

— Nie obawiaj się, nie powiem o tem nikomu. Przed kilku dniami Józefa opowiadała mi, że widziała cie w kawiarni z jakimś wytwornym, młodym

blondynem. Podobno ten pan ma własne auto.

Wiktorja odetchnęła.

A więc jeszcze jej nic nie grozi. Wiktor przecież był ognistym brunetem.

— Istotnie, mam przyjaciela — odpowiedziała po chwili z uśmiechem, — ale nie pozwalam, by za mnie płacił.

— W takim razie źle czynisz, moje dziecko. Nie znasz zupełnie psychiki mężczyzny. Przecież każdy mężczyzna pragnie, by kobieta z którą się spotyka, była wytwornie ubrana. Jeśli nie będziesz miała eleganckiego futra i drogiej biżuterji, to nikt na ciebie nie będzie zwracał uwagi. A wówczas przestaniesz się również podobać twemu przyjacielowi.

— Ale kiedy on mi nawet nigdy nie przysłał żadnego prezentu — przerwała Wiktorja, przyznając Stefanji w duchu rację.

— I to prawdopodobnie twoja wina. Mężczyzna nigdy sam o tem nie pomyśli. Trzeba mu w delikatny sposób dać do zrozumienia, że się czegoś chce.

W tym momencie Stefania pokazała jej swój wspaniały, brylantowy pierścionek.

— Dostałam go od męża dopiero przed kilku tygodniami — mówiła dalej. — Muszę przyznać, że gdybym się nie upominała, toby mi z pewnością nie kupił. Przyznam ci się szczerze, iż wiem doskonale, że mój małżonek jest kobieciarzem i nieważa od czasu do czasu

przelotne miłostki. Ale jestem głęboko przekonana, że nigdy mnie nie opuści i po każdym, krótkotrwałym romansie, zawsze powróci do mnie. A wiesz dlaczego? Właśnie dlatego, że domagam się ciągle pieniędzy na stroje i ubieram się tak elegancko, iż wszyscy mężczyźni muszą na mnie zwracać uwagę.

Niewiasty rozmawiały ze sobą jeszcze kilka minut.

Wreszcie Wiktorja pozostała sama. Zwierzenia Stefanji utkwily jej mocno w pamięci. Ta kobieta miała stanowczo rację. Od dziś dnia będzie zupełnie inaczej postępować z Wiktozem.

Wiktor tego dnia był bardzo punktualny. Z małej kawiarenki poszli na kolację do restauracji. Resztę wieczoru mieli spędzić w teatrze.

Gdy kroczyli ulicą, przytuleni do siebie, Wiktorja zatrzymała się przed jakimś składem futer.

— Jaki wspaniały płaszcz, — powiedziała do Wiktorja, wskazując na jeden z modeli. — Jestem pewna, że byłoby mi w nim bardzo do twarzy.

Wiktor miał już przecież wiele przyjaciółek. Rozumiał więc doskonale o co chodzi. Wziął więc Wiktorję pod rękę i odciągnął ją od sklepu, zmieniając szybko temat rozmowy.

Ale w kilka minut później Wiktorja znów zatrzymała się przed sklepem jubilerskim, dając mu w delikatny sposób do zrozumienia, że pragnęłaby otrzymać brylantową broszkę.

To już dołalo oliwy do ognia. Gdy znaleźli się w pobliżu teatru Wiktor nagle odezwał się:

— Bardzo cię przepraszam, ale będziemy musieli się rozstać. Przypom-

niałem sobie, że mam do załatwienia pewną ważną sprawę.

I nim Wiktorja zdążyła otrząsnąć się ze zdumienia, znalazła się sama na ulicy.

Późnym wieczorem, gdy w swym małym mieszkaniu zastanawiała się nad dziwnym postępowaniem Wiktorja, posłaniec przyniósł jej brylantową broszkę i list.

Oczywiście od Wiktorja.

— Moja przyjaciółko! — pisał. — Przez kilka tygodni ludziłem się nadzieją, że jesteś inna, niż wszystkie kobiety, które dotychczas spotykałem. Ale dziś wieczorem zrozumiałem, że się omyliłem. I tobie, podobnie, jak twoim poprzedniczkom, chodzi tylko o pieniądze. Dlatego też więcej się nie zobaczmy.

Wiktor, po rozstaniu się z przyjaciółką, wrócił do domu. Poraz pierwszy od dłuższego czasu, zjawił się tak wcześniej. Witając się cznie z żoną powiedział jej:

— Nie będę już więcej pracować w godzinach wieczornych. Nie mogę przecież ciebie pozostawiać samej. Cieszysz się z tego, kochanie, prawda?

— Oczywiście, — uśmiechnęła się Stefania.

A gdy Wiktor udał się na spoczynek, Stefania wyciągnęła mu z marynarki portfel i odszukała rachunek jubilera.

— Dwa tysiące franków! — uśmiechnęła się do siebie. — Wiktorja wobec tego wcale niewiele kosztowała! Jej poprzedniczka była znacznie droższa. Okazuje się jednak, że mój sposób zawsze daje dobre rezultaty. Tłum. D.